Nr. 237. — **Rocznik XXIII.** **Środa, 17 października 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem' poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 października.

Z bieżącej chwili.

Wyniku wyborów w Belgii nie podobna jeszcze dokładnie obliczyć. Tyle jest atoli pewnem, że katolicy odnieśli stanowcze zwycięztwo, a liberalizm poniósł ciężką klęskę. Wedle ostatniéj bowiem depeszy, do senatu wybrano 41 katolików i 25 liberałów; w 15 okręgach odbędą się wybory ściślejsze. Do tego ciała prawodawczego socyaliści nie stawili własnych kandydatów, a głosy swoje przy wyborach oddawali poczęści liberałom. Do Izby reprezentantów wybrano, o ile wiadomo, 75 katolików, 8 liberałów i 6 socyalistów; w 44 okręgach odbędą się wybory ściślejsze, z 19 okręgów nie ma jeszcze rezultatu ale zdobędą je prawdopodobnie socyaliści. Także przy wyborach ściślejszych pozyskają niewątpliwie socyaliści kilka mandatów. Liberałowie stracili dotychczas 31 mandatów. Pomiędzy wybranymi socyalistami znajduje się: Anseele, prezes i założyciel socyalistycznego stowarzyszenia konsumcyjnego, wybrany w Leodyum; agitator Defuisseaux, który niedawna Francyą opuścił, a obecnie odsiaduje więzienie w Mons; Celestyn Demblon, były nauczyciel w Leodyum, Hektor Dénis, były rektor uniwersytetu brukselskiego, który urząd ten opuścił, gdy znanemu teoretykowi anarchistycznemu i geografowi E. Réclus nie dozwolono miewać odczyty na uniwersytecie; daléj Callewaert, przywódzca „rycerzy pracy“, Vandewelde, milioner i Maroilles, który jest skazany za wybryki podczas bezrobocia. Ważnem wypadkiem jest to, iż Frère-Orbans, główny przywódzca umiarkowanych liberałów nie został wybrany.

Dotychczasowa Izba reprezentantów liczyła 92 katolików i 60 liberałów, w ogólności 152 deputowanych; senat 42 katolików i 24 liberałów, w ogólności 76 senatorów. Wybory odbywały się podług nowego systemu wyborczego, tak zwanego systemu pluralistycznego, który już niejednokrotnie wyjaśnialiśmy. System ten jest nowością w Europie i w Belgii poraz pierwszy został zastosowany.

Bruksela, 16 października. Jest znanych 137 rezultatów wyborczych. W Brukseli socyaliści otrzymali 42,480 głosów, liberałowie 69,408 głosów, katolicy 98,124 głosów. Odbędą się zatém wybory ściślejsze pomiędzy katolikiem a liberałem. Izba liczyła 93 katolików, stracili oni 10 krzeseł a 2 zdobyli. Liberałów było w Izbie 59, stracili 24 krzeseł, pozyskali 7. Socyaliś i nie byli dotychczas reprezentowani w Izbie, a zdobyli onegdaj 19 krzeseł. Senat liczył 47 katolików, którzy zdobyli 10 krzeseł, stracili 3 i 30 liberałów, którzy stracili 10 krzeseł na korzyść katolików, a zdobyli 3 krzesła, które dawniej były w posiadaniu katolików. W Mons powybijali socyaliści szyby w lokalu stowarzyszenia katolickiego.

Bruksela, 16 października. Wczoraj wieczorem odbyły się tu manifestacye socyalistyczne. Pochód, liczący około 1000 osób, przeciągał przez miasto, śpiewając marsyliankę. Spokój nie został zakłócony.

Biuro Reutera donosi z Tientsinu, że nie potwierdza się doniesienie, jakoby Chiny zrobiły propozycyą pokoju. — Doniesienia z Shanghai potwierdzają, że w Monglii wybuchnęło powstanie. Rokoszanie mają być dość dobrze uzbrojeni. Władze starają się stłumić powstanie, ale dotychczas nie odniosły żadnego skutku. Zabito dwóch mandarynów; jest obawa, że powstańcy uderzą na Wuczang, którego garnizon został wysłany na wybrzeże. Powstanie to, jak sądzą znawcy stósunków w Mongolii, wywołała prawdopodobnie Rosya w celach zaborczych.

„Fremdenblatt“ omawiając odwiedziny króla serbskiego na dworze austryacko-węgierskim powiada, że odwiedziny te są nowym dowodem dobrych stósunków, jakie się wytworzyły pomiędzy obydwoma krajami, i że król Aleksander w niemałéj części przyczynił się do nich. Dziennik ten podnosi toast króla Aleksandra i zauważa, że serdeczne przyjęcie, którego król doznał od ludności peszteńskiéj, pokazuje, jakie sympatye posiada on w monarchii austro-węgierskiéj.

Biuro Reutera potwierdza, że emir afganistański jest niebezpiecznie chory. Rada indyjskiego wicekróla została natychmiast zwołaną na nadzwyczajne posiedzenie.

„Polit. Corresp.“ donosi z Petersburga, że podróż cara do Korfu została naznaczoną na 24 b. m. „Lokal-Anz.“ komunikuje z Sebastopolu, że profesor Leyden przybył wczoraj do Livadii o godzinie 2 minut 30 i skonstatował, że stan zdrowia cara jest w ogólności zadowalający.

W Hawrze, jak już wczoraj donosiliśmy, miano wykryć na okręcie, który przybył z Southampton, wielkie zapasy materyałów wybuchowych. Według dzisiejszéj depeszy, wiadomość ta jest bezpodstawną.

Biuro Reutera donosi z Lorenzo-Marques, że Kafrowie uderzyli ponownie na miasto. Władze prosiły rząd transwalski o pomoc, a w odezwie do ludności oświadczyły, że nie zdołają obronić jéj życia i mienia. Kurcy powracający z kraju Maputa, donoszą, że Maputa połączył się z powstańcami w Gungua i że kroczy ku Inhambane.

Wczoraj w przededniu otwarcia austryackiej rady państwa odbyły się we wszystkich wiedeńskich okręgach tłumne zebrania robotnicze. Wszędzie uchwalono równobrzmiące rezolucye, domagające się powszechnego prawa głosowania. Spokój nie został zakłócony.

* ***Do berlińskich*** „Neueste Nachr.“, piszą z Poznania:

„Rozporządzenie ministeryalne z dnia 16 marca r. b. przepisuje, jak wiadomo, że w szkołach *ludowych* Księstwa Poznańskiego w średnim oddziale ma być fakultatywnie zaprowadzoną *nauka polskiego czytania i pisania* dla popierania nauki religii polskich dzieci i w tym celu zajmuje niemieckim dzieciom jednę godzinę pisania i rachunków w każdym tygodniu. Nigdzie nie zrobiono próby, aby polskie lekcye uważać za nadliczbowe, bez ograniczania godzin na obowięzujące przedmioty naukowe, może — co nie doszło do wiadomości publicznéj — zakazały tego inspekcyjne władze szkólne. Jest to podpadającem, że w mieście Poznaniu oprócz 6 szkół ludowych *zaprowadzono także w szkole obywatelskiéj i obydwóch szkołach średnich naukę polskiego języka*, jakkolwiek rozporządzenie ministeryalne mówi tylko o szkołach *ludowych* i nic nie słychać o upoważnieniu ze strony rządu do zaprowadzenia nauki polskiego języka także we wyższych, przekraczających cel szkół ludowych zakładach naukowych, które przecież nieznacznie tylko niżéj stoją w swych celach i zadaniach od wyższych szkół obywatelskich. Z dzieci szkólnych trzech wymienionych zakładów drobna tylko część należy do narodowości polskiéj, w średniéj szkole chłopców piąta część, w średniéj szkole dziewcząt jedna dziesiąta, a w szkole obywatelskiéj jedna trzecia; bardzo znaczna większość niemieckich dzieci szkolnych przeto musi w skutek niedozwolnego wedle wspomnianego rozporządzenia wolnego wyboru nauki ponosić ograniczenie liczby godzin, przepisanych planem. Niech mi będzie wolno zarazem zwrócić uwagę na inne jeszcze niedomaganie pokrewnéj natury. W niektórych z szkół tutejszych *zmusza się* nawet te dzieci, które stosownie do planu pobierają naukę religii *w niemieckim* języku, do *uczenia się na pamięć tekstu polskich pieśni kościelnych*. Czy się obawiają o to, aby polskie dzieci, śpiewające w szkole *niemieckie* pieśni kościelne, nie odwróciły się od polskiego nabożeństwa i nie wolały w kościele franciszkańskim słuchać kazań niemieckich i śpiewać niemieckich pieśni? Obawa ta byłaby charakterystyczną“.

Powyższa denuncyacya przynosi zaszczyt jéj autorowi!

* ***Związek*** dla popierania „uciśnionéj niemczyzny“ na wschodnich kresach rozsyła następujący projekt do wydać się mającéj odezwy:

„Pomnąc na gorące słowa, które w dniu 16-go września wyrzekł ks. Bismarck do Niemców z Ks. Poznańskiego i biorąc sobie do serca jego napomnienie, aby niemczyzna na wschodnich kresach, chcąc położyć tamę dalszemu szerzeniu się słowiańskich żywiołów, zespoliła się ściśle, z zaparciem się wszelkich przeciwieństw politycznych, połączyła się pewna liczba mężów z dzielnicy poznańskiéj w tym zamiarze, aby stworzyć wielki, na całe Niemcy rozprzestrzeniony „Związek dla popierania niemczyzny na wschodnich kresach“. Związek ma być punktem środkowym dla wszystkich niemiecko-narodowych dążności w prowincyach wschodnich, mianowicie w Ks. Poznańskiem. Ma on być moralną podporą dla niemieckiego poczucia wśród ludności. Ma on również zajmować się materyalnem podniesieniem niemczyzny, a zwłaszcza pod względem ekonomicznym mocno pokrzywdzonego przez polskie współzawodnictwo niemieckiego stanu średniego. Ma on być węzłem, łączącym Niemców wszystkich sfer zawodowych, dla podniesienia ich narodowéj świadomości, jako też ich dobrobytu ekonomicznego. Straż nad Wartą i Wisłą jest obowiązkiem, któremu poddać powinni się nie sami tylko mieszkańcy wschodnich dzielnic, ale całe Niemcy. Odgłos, jaki znalazł ruch niemiecki ostatnich tygodni w całéj ojczyźnie niemieckiéj, może być dla nas żywym dowodem i dać nam pewność, że nie napróżno głos nasz ostrzegający podnosimy do wszystkich przyjaciół niemieckiéj ojczyzny: przystępujcie do naszego związku i popierajcie nas we walce o zatrzymanie i krzewienie naszéj narodowości na wschodnich kresach. Członkiem związku może być każdy Niemiec, który płaci najmniéj 1 markę rocznéj składki.“

Jedna marka! to zbyt tanio, jak na tak szlachetne dzieło!

Kwestya polska

nie przestaje zaprzątać umysłów i prasy niemieckiéj. W dzisiejszym numerze berlińskiego organu Bismarcka „Neueste Nachrichten“ czytamy, co następuje:

„W wywodach, w jakich omawiano w prasie politykę w obec Polaków w ostatnich tygodniach, zaznaczono z pewnéj strony także to, że Prusy już jako sprzymierzeniec Austryi i ze względu na wpływowe stanowisko tamtejszych Polaków są zobowiązane stosownie do tego złagodzić swoją własną politykę w obec Polaków. Jestto całkiem fałszywem pojmowaniem naszego stosunku do Austryi, jako też stanowiska Polaków w monarchii habsburskiéj.

„Przymierze z Austryą przyszło do skutku, jak wiadomo, w 1879 roku przez osobiste pośrednictwo ks. Bismarcka, który pojechał do Gasteinu i tam wraz z hr. Andrassym zawiązał odnośne rokowania, które zostały ukończone w czasie pobytu księcia we Wiedniu. Wiadomo, że przymierze to napotkało na stanowczy opór ze strony zmarłego cesarza Wilhelma I, który nie mógł się zdecydować na to, aby niemiecko-pruską politykę unormować w kierunku, który mógł w późniejszym, dalszym rozwoju zwrócić się przeciwko Rosyi. Gdyby atoli ktoś chciał był jako rezultat tego sojuszu uważać polonizującą politykę pruską, którąby była obliczoną na poparcie polskich pretensyi w Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich, natenczas przymierze nie byłoby *nigdy* przyszło do skutku. Ks. Bismarck wówczas prawie od lat czterdziestu nie tracił polskiéj kwestyi z oczu i nie byłby nigdy pertraktował z Austryą, gdyby ta strona niemiecko-austryackich stosunków nie była całkiem zapewnioną. Polonizm przeciwnie stanowi *niebezpieczeństwo* dla trójprzymierza, które *rebus sic stantibus* do utrzymania traktatowéj, międzynarodowo-prawnéj sytuacyi w Europie zostało zawartem i ztąd nie może liczyć na pomoc kosynierów, jakkolwiek galicyjskie wojsko narodowe z wyjątkiem Rusinów, naturalnie także pod polską chorągwią, biłoby się dzielnie, bo to robią Polacy zawsze. Polityka polska Austryi przecież nie jest niczem mniéj jak dalszą groźbą w obec Rosyi, a my nie wahamy się panowania szlachty w Galicyi, o ile ono nie jest koniecznością europejską, nazwać słabą stroną europejskiéj polityki Austryi. Polacy w Galicyi daleko lepiéj rozumieją swoje interesa, aniżeli nasi. Zaraz po toruńskiéj mowie zawrócili oni tak daleko, że w swych dziennikach wyparli się pana Kościelskiego. Polska prasa W. Ks. Poznańskiego poszła za nimi w te tropy i nie zdziwiłoby nas, gdybyśmy usłyszeli o manifestacyi lojalności u najwyższego miejsca, która ma rydwan państwowy, wykolejony w Toruniu, wprowadzić znowu na zwykłe tory. Powodzenie, co prawda, wydaje się mało prawdopodobnem. Jedno atoli musimy w Niemczech powiedzieć sobie jasno: Innego celu, jak wojna przeciw Rosyi, nie może mieć na oku polska agitacya. Rosya z pewnością nie czuje potrzeby pomnażania swoich niemieckich lub polskich poddanych, usiłowanie twierdzenia czegoś przeciwnego świadczy o wielkiej nieznajomości rzeczy. Po nieszczęśliwéj dla nas wojnie Rosya wymagałaby raczej zawsze, abyśmy zatrzymali polską strzałę w naszem ciele. Odwrotnie, jest niebezpieczeństwo daleko większem, jeżeli Austrya po wojnie nieszczęśliwéj dla Rosyi zażąda przywrócenia Polski i austryackie granice pociągną się aż pod mury Torunia. Rosya tak mało pragnie rozszerzenia terytoryum ku zachodowi, że po zupełnéj porażce możnaby jéj raczéj Gdańsk postawić za warunek pokoju, aby Rosyą osłabić stale. Polska agitacya ma łatwy do zrozumienia interes w tem, aby Rosyą przedstawiać jako groźną dla prusko-austryackich krajów nadgranicznych, gdy tymczasem kroki, jakie przedsiębierze Rosya tamże, są przecież jedynie następstwem ciągłego spisku polskiego i jego wpływu na Austryą.“

Te szerokie kombinacye polityczne dowodzą aż nadto wymownie, skąd powyższy antypolski elaborat przesłany został do redakcyi. „Berl. N. N.“

Watykan a Rosya.

W obecnym stanie stosunków między Watykanem a Rosyą, korespondent „Politische Correspondenz“, utrzymujący relacye z kołami watykańskiemi, pisze:

Długie i bardzo trudne rokowania między Watykanem a rządem rosyjskim, w celu uregulowania wzajemnych dyplomatycznych stosunków, skończyły się, jak wiadomo, tem, że dotychczasowy półurzędowy rosyjski pełnomocnik, p. Izwolskij, został mianowany oficyalnym przedstawicielem Rosyi przy Stolicy św. P. Izwolskij, który niedawno powrócił z urlopu do Rzymu, zamieszka w pałacu Galicyna, który odpowiednio przerobiono dla celów rosyjskiego poselstwa przy Watykanie. Okaże się wkrótce, czy formalna zmiana, jaka zaszła w dyplomatycznych stosunkach między Stolicą św. a Rosyą przyczyni się do łatwiejszego rozwiązania różnych trudnych kwestyi, co do których toczą się rokowania między Watykanem a rządem rosyjskim, gdyż bezpośrednio po powrocie p. Izwolskiego odnośne rokowania rozpoczęły się między nim a Kardynałem sekretarzem stanu msgr. Rampolla. Te rokowania odnoszą się do dwóch wielce delikatnych spraw, które w wysokim stopniu tyczą się interesów obu układających się stron. Chodzi mianowicie z jednéj strony o organizacyą katolickich seminaryów w Rosyi, nad któremi chce mieć Papież bezpośredni naczelny nadzór, a z drugiéj strony o znoszenie się katolickich Biskupów w Rosyi z Watykanem, które, według życzenia Ojca św., nie powinno ulegać żadnemu ograniczeniu. W kołach watykańskich sądzą, iż rokowania te nie tak prędko doprowadzą do rezultatu, zadowalniającego obie strony.

Sprawa krożańska.

Wilno, 10 października.

Zbrodnia w Krożach dokonana stała się już głośną w Europie — wiemy tutaj o tem i wiedzą Moskale. To też trzeba widzieć ich zirytowane fizyognomie, aby odczytać całą wściekłość, jaka niemi miota.

W dalszym ciągu donoszę wam o zeznaniach niektórych świadków. W śledztwie powiedziano, że sprawnikowi Wichmanowi tłum zdarł epolety, znak orła i rewolwer wyrwał. Tymczasem, jak się pokazuje z zeznań jednego urzędnika, nie lud, ale on sam to zrobił i oddał jednemu z prystawów, aby go nie poznano.

Świadek Narbut zeznał, że wraz z Andrzejewskim jeździł do Petersburga i wręczył ministrowi prośbę o zachowanie kościoła. Za jakie pieniądze jeżdżono, żaden powiedzieć nie chciał. To pozostanie dla czynowników tajemnicą.

Najważniejsze, a zarazem najciekawsze było zeznanie dr. Landsberga, który opatrywał rannych, wyjmował kule. Opisując rany zadane nahajkami po głowie, powiada, że były prawie wszystkie krwawe, na kilka i kilkanaście centymetrów, niektóre sięgały do kości. Opatrywał rannych mężczyzn i kobiety. Dr Landsberg zeznał daléj, że „poświadczał stan ranionych razem z doktorem państwowym Wisil...“ Ten pan doktor W. wsławił się tem, iż badał puls knutowanych i decydował, którego można jeszcze dłużéj bić, a któremu każdy następny knut groził śmiercią. Tego doktora powiatowego sprowadzono na miejsce egzekucyi — jak się podczas rozprawy wykazało — jeszcze przed napadem na kościół dnia 9 listopada (kościół zamknięto 10). Z góry zatem już postanowił Klingenberg knutować lud. Ponieważ podczas egzekucyi knutowania musi być obecnym lekarz więc mu kazał przybyć wcześniéj, aby nie potrzeba było na niego czekać.

Podczas zeznania świadków podsądny Ejsmont powiedział, że go we wsi „katowano nahajami“, oskarżona zaś Białogławajtis powiedziała, nim jéj miał czas przerwać przewodniczący, iż prawdą jest, że uderzyła kijem urjadnika, ale to dla tego, iż ten chciał ją gwałcić.

Jeden ze świadków Raczkowski, powołany przez obwinionych, na zrobiony mu zarzut, iż inaczéj mówi na rozprawie, a inaczéj mówił w śledztwie, zeznał, iż wówczas tak musiał mówić, bo mu tak kazał sędzia śledczy.

Knutowanie tutaj jest na porządku dziennym, za pomocą niego wydobywają się zeznania takie, jakich potrzeba czynownikom. Na poparcie przytaczam fakt, iż Zajewski przywieziony do Wilna pod batami zeznał, kto pilnującym kościoła tłumom dostarczał pożywienia. W stolicy więc nawet saméj, we Wilnie tortury należą do środków dowiedzenia się prawdy.

* * *

Podaję poniżéj najważniejsze i najciekawsze zarazem ustępy zeznań świadków w śledztwie złożonych. Uzupełnią one to wszystko, coście dotąd o sprawie wydrukowali.

Zaczynam od sprawcy mordów, gubernatora Klingenberga. Ten zeznał, że nakazał 57 policyjnym urzędnikom i 12 żandarmom udać się do Kroż celem zamknięcia kościoła, a nadto 3 sotniom kozaków zdala od Kroż czekać na rozkaz przybycia. Gdy jednak jadąc do Kroż, otrzymał w drodze telegram, iż lud zbiera się w kościele gromadnie, kazał kozakom wyruszyć natychmiast także do Kroż. Gdy tam przybył, lud był spokojny. Rotmistrz Siemionow domionow doniósł mu, iż był w kościele i lud całował go po rękach, a niektórzy mówili, iż sami zamkną kościół, a gubernatora będą prosili, aby po sześciu miesiącach mógł znowu kościół być otwartym. Wichmann zaś doniósł, iż ludu się już dosyć rozeszło, w kościele jest jeszcze jednak około 200 osób. Około 3 w nocy udał się Klingenberg do kościoła ze wszystkimi przybyłymi. Chłopi mu tutaj oświadczyli, iż pozwolą na zamknięcie kościoła, gdy zobaczą carskie pismo. Na to oświadczył Klingenberg, że car sam takich rozkazów nie podpisuje. Zagroził następnie użyciem siły, poczem Klingenberg wyszedł. Lud zaczął wychodzić także z kościoła, ale wyszedłszy, począł grozić i krzyczeć.

„Zaczęto nas otaczać — mówi Klingenberg — i wtedy kazałem nahajkami rozpędzić tłum. Wówczas zaczęli rzucać na nas kijami, kamieniami, zaczęto strzelać i mnie ugodzono w czapkę. Kazałem wystrzelić w powietrze — to powstrzymało nacisk“.

Wszedł wtedy Klingenberg napowrót do kościoła, aby się w nim ukryć. „Gdy do kościoła zaczęto się pchać — mówi daléj Klingenberg — i rzucać kamieniami, zamknąć kazałem drzwi i zabarykadować. Lud dobijał się do drzwi. Wyłamano drzwi do miejsca, gdzieśmy byli. Strzelono wtedy znowu i zwrócono rewolwery ku ludowi. Tłum się wstrzymał, ale wołał: czekaliśmy na gubernatora a przyjechali rozbójnicy. Widząc, że stan groźny, postanowiłem zwlekać do chwili przybycia kozaków. Chłopi zaczęli domagać się spisania protokółu, iż jacyś ludzie napadli w nocy na kościół. Obiecywali nas wypuścić z kościoła, lecz zapewnieniom wierzyć nie chciałem. Równocześnie gromada cała kobiet klęczała w kościele i śpiewała. Na drodze pokazali się kozacy. Tym kazałem wyprowadzić (!) z kościoła baby. Spokojnie wyniesiono z kościoła sakrament i świętości — kościół zamknięto, drzwi zapieczętowano i postawiono straż kozacką. Kazałem następnie policyi wraz z kozakami zrobić rewizyą (!) w każdym domu i wszystkich dorosłych zaaresztować“.

Kożyn, czynownik Klingenberga, zeznał między innemi, iż widział, jak tłum nie pozwolił zaaresztować tego, który trzymał portrety cara. „Krzyż od ludu odebrał X. Jawgiełł. Policyanci goniąc baby

wychodzące już z kościoła, bili nahajami. Gdy zaczęli rozpędzać tłum pod kościołem, zaczęto na nas rzucać pałkami, dały się słyszeć trzy strzały z pośród ludu. Policya strzeliła w powietrze, a my skryliśmy się do kościoła". Zeznał daléj mniéj więcéj to samo, co Klingenberg z tym dodatkiem, iż chłopi nazywali Klingenberga i jego towarzyszy rozbójnikami, Tatarami. „Daléj domagali się chłopi, aby spisano protokół, iż Moskale naumyślnie rozerwali portrety carskie, a wówczas lud się rozejdzie. Chodziło o to, aby jak najdłużéj zwlec i doczekać się Kozaków. Kazał więc Klingenberg przynieść papieru na spisanie protokółu, następnie posłał do miasteczka po pióro, potem po atrament i zaczął wreszcie pisać protokół. Następnie przestał pisać, mówiąc, iż pióro jest złe. Posłano więc po nowe; to powtarzano kilka razy. Przerywał następnie pisanie z powodu, jak mówił, iż lud jest niespokojny, i tak zwlekał. Kozacy wypędzili siłą kobiety z kościoła."

Siemionow, rotmistrz żandarmeryi, zeznał, że o godz. 12 w nocy udał się do kościoła napełnionego tłumem. Ludzie zaczęli go całować po rękach i ramionach, i skarżyli się, iż tak wielkie spotyka ich nieszczęście. Zamykają im kościół nowy, dobry, a zostawiają stary, walący się. „Powiedziałem na to, że to wola cara. Byłem przekonany, że mają zamiar tylko prosić o pozostawienie kościoła i to powiedziałem gubernatorowi. Portrety carskie wyrwał z rąk chłopom jakiś urzędnik. Policyanci siłą wyrzucali z kościoła, bili nahajami, najwięcéj bili kobiety. Sam, broniąc staruszki jakiéjś, dostałem nahajką. To bicie i ta przemoc rozdrażniły tłum i wtedy zaczęto burzyć się, rzucać kamieniami i pałkami."

X. Jawgiełł zeznał, że czytał ludowi rozkaz konsystorza, na co lud odpowiedział: „nie pozwolimy, nie damy kościoła". Nikt jednak nie groził biciem, owszem odpowiadano spokojnie.

Włościanin Szarowski, 70 letni starzec, zeznał, że odniósł do kościoła Przenajświętszy Sakrament, który X. Możejko postawił na ziemię, gdy mu kobiety zagrodziły drogę.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 15 października.

(Nowa sesya. — „Neue Freie Presse". — Dr. Korytowski. — Pallitzek. — Uroczystość Luegera.)

(∞) Odroczona 2 czerwca sesya Rady państwa jutro rozpocznie się na nowo. Właściwie każdego roku powinna się rozpocząć nowa sesya parlamentu, otwarta mową tronową, jak to się dzieje w Anglii i innych państwach konstytucyjnych. Ale hr. Taaffe wprowadził w modę system odroczenia, tak że teraz ta sama sesya trwa 6 lat, tj tak długo, jak Izba poselska. Metoda jest o tyle niedogodną, że, usuwając mowy od tronu i dyskusyą nad adresem, rozprawy nad budżetem zamienia w rozprawy nad ogólną polityką, na czem nie wychodzi dobrze ani polityka, ani budżet. Natomiast dobréj strony téj metody można się dopatrzeć w tem, że ona zapewnia pewną stałość polityki i zwalnia gabinet od wygłaszania corocznie w formie uroczystéj programu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa sesya, która się jutro rozpocznie, nie zgotuje nam żadnych podobnych niespodzianek, jak zeszłoroczna, która się rozpoczęła 10 października znanym coup de théatre reformy wyborczéj Steinbachowskiéj. Wprawdzie przedwczoraj „Neue Freie Presse" doniesieniem, że niemiecka lewica solidarnie głosować będzie przeciwko założeniu gimnazyum słoweńskiego w Cylei, narobiła wielkiej wrzawy, a wczoraj w długim artykule wstępnym, wbrew wszelkim półurzędowym zaprzeczeniom, obstawała przy swem twierdzeniu. Ale podobne występy „Neue Freie Presse" nie mają żadnego politycznego znaczenia. Dziennik ten jest bardzo czytany, nietylko w kołach liberalnych, z powodu licznych swych depesz. Te depesze zmuszają wszystkich czytać „N. Fr. Presse", a mówiąc w nawiasie, jest to skandalem, że żaden z półurzędowych dzienników, jak stara „Presse" lub „Fremdenblatt", nie zdobędą się na podobne bogactwo depesz, że mianowicie co do Galicyi, publiczność niemiecka jest zmuszona swe wiadomości czerpać wyłącznie z „N. Fr. Presse". Artykuły tego dziennika czytamy... dla rozrywki, bo są pisane wytwornym stylem, ale politycznéj doniosłości nie mają żadnéj, a mianowicie nigdy z nich nie można wnosić o zamysłach niemieckiéj lewicy. Tak też w danym razie, oświadczeniu, że cała niemiecka lewica *musi* i będzie głosować przeciwko pozycyi budżetu, dotyczącéj założenia słoweńskiego gimnazyum w Cylei, nie warto przypisywać żadnéj doniosłości. Decyzya w téj mierze zapadnie za kilka miesięcy, a w żadnym razie oświadczenia „Neue Fr. Presse" nie przesądzają jéj.

Wiceprezydent galicyjskiéj rady szkólnéj dr. Michał *Bobrzyński* otrzymał rangę szefa sekcyi, wiceprezydent tamtejszéj dyrekcyi finansów dr. Witold *Korytowski* na mocy rozporządzenia cesarskiego z 10 b. m. otrzymał order korony żelaznéj. Minister skarbu p. Plener nie chciał pozostać w tyle po koledze Madeyskim. Zbyteczna podnieść, że jeden jak drugi na ołtarzu wydziału administracyi krajowéj zarówno zasługuje na odznaczenie, jakiego dostąpił. Który z nich świetniéj wywięzuje się *z równie trudnego zadania*, tego pono niepodobna rozstrzygnąć. Oczywiście uroczyste zamknięcie Wystawy dostarczy cesarzowi sposobności do odpowiedniego odznaczenia mężów, którzy z taką zaszczytną wytrwałością i zdolnością przyczynili się do jéj sukcesu.

Kilka dni temu b. jeneralny konsul austryacko-węgierski w Chicago, p. *Pallitzek*, został tutaj uwięziony pod zarzutem przeniewierstwa. Jak się zdaje, w sprawie téj odegrały rolę pewne pokątne intrygi. I tak mianowicie dzienniki amerykańskie twierdziły, że p. Pallitzek sprzeniewierzył 2000 fl., które cesarz Franciszek Józef przeznaczył niemieckiemu szpitalowi w Nowym Jorku. Otóż dziś „Fremdenblatt" oświadcza, że cesarz nigdy takiéj kwoty nie wręczył p. Pallitzkowi. Na prawdę zdaje się na nim ciężyć tylko zarzut, że pewnemu Ruszitsowi w Węgrzech nie oddał całéj kwoty 10 tysięcy fl., która mu się należała ze spadku po krewnym, zmarłym w Ameryce. P. Pallitsek przesłał mu tylko 5000 fl., a drugie 5000 obiecał nadesłać późniéj. Zważywszy, że p. Pallitsek pobierał 12,000 fl. rocznéj pensyi, w danym razie nie może być mowy o umyślnem sprzeniewierzeniu, lecz chyba tylko o niedelikatności. Sam téż fakt, że znany przywódzca tutejszego stronnictwa katolickiego i członek trybunału państwowego dr. *Porzer* podjął się obrony p. Pallitska, zdaje się świadczyć, że jest on istotnie niewinnym. Tem dziwniejszem wydaje się pospiech, z jakim tego bądź co bądź wybitnego dostojnika uwięziono bez dostatecznych powodów.

Z powodu 50-téj rocznicy urodzin tutejszego wodza antysemitów adwokata i posła dr. *Luegera* odbywały się wczoraj wielkie uroczystości: o 10-téj uczestnicy wysłuchali mszy św. w kościele z Votów, o 11-téj w kilkuset karetach przejechali się głównemi ulicami do restauracyi Drehera w Neidlingen, gdzie się odbył wspólny obiad i wieczorek. W czasie obiadu wygłosili mowy ks. Alojzy *Lichtenstein*, solenizant dr. Lueger i inni posłowie antysemiccy. Trzeba przyznać, że tę uroczystość urządzono bardzo dobrze i tak, że przyczyni się ona niewątpliwie do zwiększenia obozu antysemitów chrześciańsko-socyalnych. O ile ona jednak miała być równocześnie demonstracyą przeciwko klubowi hr. Hohenwarta w Radzie Państwa, chybiła celu.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 15 października. Posiedzenie piątkowe ministerstwa stanu zajmuje wszystkie pisma niemieckie, jakkolwiek nic jeszcze o niem nie wiedzą pewnego. Jeden z reporterów berlińskich donosił, że porozumienie nastąpiło zupełne, lecz słusznie podniesiono przeciwko temu wątpliwości; jeżeli przytem w kołach politycznych opowiadają o czterogodzinnem posiedzeniu ministerstwa i żywych, a nawet wzburzonych rozprawach i że porozumienie się w dalekiem znajduje się jeszcze polu, to i tutaj uzasadnionem jest powątpiewanie o wiarogodności tego doniesienia. Półurzędowy telegram do „Hamb. Korr." poprzestaje na krótkiem doniesieniu: „Ze wszystkich stron zdaje, się żywią, nadzieję, iż w łonie ministerstwa stanu przyszło do porozumienia co do projektów ustawodawczych, przeznaczonych dla parlamentu". Z tego pokazuje się dość jasno, że uchwał nie powzięto jeszcze. Tak prędko te sprawy się nie odbywają. „Nat. Ztg" donosi przecież, że oprócz ministerstwa spraw wewnętrznych odbywają się także w ministerstwie sprawiedliwości, w urzędzie spraw wewnętrznych Rzeszy i w urzędzie sprawiedliwości Rzeszy przedwstępne prace. Z tego wynika, że chodzi o różnorodne, współzawodniczące ze sobą propozycye i że tem mniéj prawdopodobnem jest to, aby na jednem posiedzeniu ministerstwa stanu miano powziąć decyzyą. Wedle informacyi „Stb. Ztg." stały na porządku obrad posiedzenia ministeryalnego nie tylko przepisy przeciwko przewrotowi, ale nadto inne jeszcze projekta, między innemi ordynacya gmin wiejskich i miejskich dla prowincyi heskiéj i kwestya sporna między ministrem skarbu i ministrem robót publicznych odnośnie do loteryi na rzecz tumu kolońskiego, czy odtąd ma być tylko wygrana pieniężna, czy wygraną mają także obok tego stanowić przedmioty wartościowe. Jeden z reporterów przedstawia rzecz tak, jakoby był choć w części przeniknął tajemnicę ministeryalnego posiedzenia. „Rozprawy posiedzenia ministeryalnego — pisze on — ukształtowały się, wedle najlepszych informacyi, bardzo krytycznie. W czasie obrad walczyły ze sobą dwa prądy za ostrzejszem i łagodniejszem brzmieniem projektów, mających na celu zwalczanie dążności przewrotu. Kanclerz, jak nas zapewniają, występował za łagodniejszem brzmieniem. Zasadniczego porozumienia się w rozchodzących się zapatrywaniach nie można było osięgnąć. Aby zapewnić zgodność ministerstwa, zaproponowano i przyjęto wniosek o obrady komisyjne między pojedyńczemi wydziałami co do formy i rozmiarów zamierzonych przepisów. Te obrady komisyjne mają się odbyć w tych dniach. Spodziewają się, że rezultatem ich będzie utworzenie między obydwoma prądami kierunku środkowego, który pozwoli na wybranie ubitéj ścieżki na rozpoczętéj drodze. Najbliższe dni przeto przyniosą decyzyą co do tego, czy ministerstwo stanu zechce przybrane w pewną formę projekta przedłożyć Radzie związkowéj jako wniosek pruski, albo czy też upoważni kanclerza do wniesienia tych projektów."

— **Na poświęcenie** zrestaurowanego tumu w Szlezwiku w dniu 25 b. m. ma przybyć cesarzowa w towarzystwie hr. Waldersee, jako przedstawiciela cesarskiego. Po powitaniu jéj przez superintendenta Kaftana nastąpi uroczyste wejście do zboru przez główną bramę. Pan jeneralny superintendent wygłosi mowę, zastósowaną do uroczystości i zakończy akt nabożeństwem.

— **Nadzwyczajne** zebranie jeneralnego synodu ma się odbyć w sobotę 27 b. m. w sali Izby Panów. Obrady potrwają prawdopodobnie około trzech tygodni.

— **Dzisiaj** toczą się przed sądem poczdamskim decydujące rozprawy przeciw kanclerzowi Leistowi.

— **Pisma** niemieckie ogłaszają program do uroczystości dworskich, mających się odbyć w dniu 17 i 18 b. m. Cesarz przybędzie 17 z Wiesbadenu po godzinie 9 rano do Berlina, cesarzowa zaś ze stacyi Wildpark o tym samym czasie. O godzinie 10 odbędzie się w zbrojowni przybijanie sztandaru, poczem nastąpi śniadanie na zamku cesarskim. O godz. 3 po południu udaje się para cesarska i książęta z dworca poczdamskiego do Poczdamu. Król serbski przybędzie 17 wieczorem do Poczdamu, gdzie na dworcu nastąpi uroczyste przyjęcie. O godzinie 8 zasiądą wszyscy w sali jaspisowéj Nowego pałacu do uczty na cześć króla serbskiego. We czwartek przybędzie para cesarska z swymi gośćmi do Berlina na poświęcenie sztandaru przed pomnikiem Fryderyka W. O godz. 12 nastąpi śniadanie w pałacu cesarskim, poczem powrót do Poczdamu, o godz. 5 obiad w marmurowéj sali Nowego Pałacu, o 8 wszyscy książęta przybędą na przedstawienie galowe do opery berlińskiéj.

Telegramy.

Paryż, 15 października. W przyszłą środę da prezydent Perier śniadanie na cześć Verdiego.

Kolonia, 15 października. „Köln. Ztg." donosi z Zofii: Minister Tonczew prosił ustnie księcia, bawiącego w Warnie, aby przyjął jego dymisyą. Tonczew nie chce być przy otwarciu sobrania ministrem.

Cetynia, 15 października. Doniesienia dziennikarskie, jakoby w niektórych okręgach Czarnogóry panował głód, są bezpodstawne. Tegoroczne żniwa mają wystarczyć na wyżywienie ludności.

Graz, 15 października. Przy uzupełniających wyborach do rady państwa w okręgach miejskich Bruck i Lubno zwyciężył liberał niemiecki Lorber 767 gł.

Peszt, 16 października. Kilku oficerów 65 go pułku piechoty zostało przesadzonych, zdegradowanych i przyaresztowanych za nadużywanie swego stanowiska wobec rekrutów.

Bruksela, 16 października. Rosya nie chce wydać rzekomego anarchistę Sternberga.

Kraków, 15 października. Odbyło się tu wczoraj zebranie robotnicze na korzyść powszechnego głosowania, które miało spokojny przebieg. Następnie chcieli robotnicy urządzić demonstracyą, czemu zapobiegła policya i wojsko. 13 robotników przyaresztowano, ponieważ stawiali opór.

Rzym, 16 października. Niebawem odbędą się pod przewodnictwem Papieża dwie konferencye celem narad nad powrotem odpadłych kościołów wschodnich do kościoła katolickiego. Pierwsza konferencya odbędzie się w tym tygodniu. (Porównaj nasz wczorajszy artykuł w téj saméj sprawie).

Wiec urzędników.

Lwów, 14 października.

Po godzinie 12 w południe sala ratuszowa zapełniła się urzędnikami państwowymi tak ze Lwowa, jak z prowincyi przybyłymi na wiec urzędników.

Udział w tym wiecu wzięło przeszło 300 osób, tak, że nietylko sala, ale także obie galerye były nabite.

Zebranych powitał p. wiceprezydent m. Lwowa dr. *Marchwicki* następującem przemówieniem:

Szanowni Panowie!

Jakkolwiek przez nikogo nie wezwany, korzystam z prawa gospodarza tego domu, aby Was, szanowni Panowie na tem miejscu jak najserdeczniéj powitać i podziękować Wam, żeście skorzystali z naszéj Wystawy, aby nad Waszemi obradować sprawami. Ale te sprawy nie są już tylko Wasze — obchodzą one nas wszystkich, od chwili bowiem, gdy z łaski Najjaśniejszego Pana w kraju tym służą tylko synowie téj ziemi, od téj chwili znikły przedziały, dzielące stan urzędniczy od reszty społeczeństwa i widzimy w was Panowie jedynie współobywateli, którzy kość z kości, krew z krwi są naszymi, nas rozumieją i z nami razem czują.

Słów tych kilka uważałem za stósowne zwrócić do was Panowie w imieniu tego miasta, w którego murach gościć będziecie, w imieniu naszéj Wystawy, w urządzeniu któréj wielu z was Panowie czynny wzięło udział i która wam Panowie i waszym przełożonym wiele, bardzo wiele ma do zawdzięczenia.

Jako reprezentant „Gazety urzędniczéj" powitał zebranych p. St. Rossowski, dziękując zebranym za liczny udział w wiecu, szefom krajowym za życzliwe stanowisko w obec wieca, a dr. Marchwickiemu za powitanie imieniem miasta. Następnie wyjaśnił genezę wieca, który z inicyatywy „Gazety urzędniczéj doprowadził do skutku komitet organizujący. Wreszcie przedstawił mówca komisarza rządowego p. Wenza, a na przewodniczącego p. Bałabana, który podziękowawszy za wybór, wzniósł okrzyk na cześć Najjaśn. Pana.

Zgromadzeni okrzyk ten trzykrotnie powtórzyli z zapałem.

Zastępcą przewodniczącego wybrano p. Nemetza z Rzeszowa, a na sekretarzy powołał prezes pp. Salwickiego z Borszczowa i Dawidowicza ze Złoczowa.

Referent p. Szeliński uzasadniał następnie potrzebę zawiązania Towarzystwa o celach dobroczynnych, wyczerpująco wykazując ciężką dolę rodzin urzędniczych.

Projekt statutu, wydrukowany w „Gazecie urzędniczej," zaatakował p. Rogalski ze Lwowa i postawił wniosek, ażeby wybrać komisyę dla ułożenia nowego statutu, na wzór statutu Stowarzyszenia wiedeńskiego. Statut ten ma być przedłożony następnemu wiecowi, który należy zwołać do dnia 1 grudnia b. r. W tym samym duchu przemawiał p. Bałaban ze Lwowa, żądając, aby nowe Towarzystwo wzięło sobie za jadno z najgłówniejszych zadań: wyjednanie u rządu podwyższenia pensyj dla wdów i sierot po urzędnikach.

W sprawie tej zabierało głos wielu mówców, o dyskusya chwilami przybierała nawet bardzo burzliwy charakter. Ostatecznie uchwalono w zasadzie założyć Towarzystwo osobne, niezależne od wiedeńskiego.

Ułożenie statutu nowego stowarzyszenia poruczono na wniosek p. Gawalewicza komisyi z 12 członków, która ma wyjść z łona komitetu organizującego wiec i z delegatów prowincyi.

Na tem po godzinie 2 po południu zamknął przewodniczący posiedzenie. a zarazem wiec urzędniczy.

Po południu zwiedzali uczestnicy wiecu wystawę.

Z Ossolineum.

Lwów, 13 października.

W dniu dzisiejszym, o godz. 12 w południe, odbyło się w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich, uroczyste doroczne posiedzenie, które zagaił długoletni zastępca kuratora, czcigodny rektor, dr. Antoni Małecki, stosowną przemową, witając w ciepłych i serdecznych słowach licznie na ten akt uroczysty zgromadzoną publiczność i dziękując jéj za to zajęcie, jakie okazuje stale téj najstarszéj instytucyi naukowéj w kraju naszym.

Po przemówieniu p. Małeckiego, nastąpiło odczytanie dorocznego sprawozdania z czynności Zakładu, z którego wyjmujemy następujące dane:

Szósty dziesiątak lat mija w tym właśnie roku, odkąd Zakład Ossolińskich oddany został na użytek publiczny — a ten legat ofiarowany narodowi przez szlachetnego ofiarodawcę, pilnie i wiernie strzeżony był zawsze przez Kuratoryę, w myśl tego kierunku i zadania, które mu wytknął Ossoliński. To też sprawozdanie z chlubą stwierdza, że Zakład krajowi i literaturze pożądane przysługi oddaje i śmiało zaliczyć się może do tych nielicznych instytucyi naukowych w kraju naszym, które nietylko, że są skarbnicami narodowych pamiątek, ale umo-

(Z teki Igora.)

Przygoda żołnierza.

Wydano kartki, rozkaz zabrzmiał oficera
I rozsypał się pluton. Czytam; mnie kwatera
Z traktamentem przypadła u dzierżawcy Hinza —
Dom za wsią tysiąc kroków, w prawo od gościńca.
Wypuszczeni z rygoru kleszczów w wieś gromadnie
Poszliśmy, chrzęszcząc bronią, lecz bez gwaru —
[składnie.
Taka była instrukcya, gdyż książę Brunświku
Doniósł był ministerstwu o jakimś wybryku
Wojsk pruskich w swojem księztwie, dla czego
[surowy
Świeżo z Berlina rozkaz wyszedł téj osnowy,
Że na obcych etapach wszelkie siły zbrojnéj
Nieporządki się karcą tak jak w czasach wojny.
Wieś była piękna, duża. Wzdłuż szosy bielały
Schludne domki; przed każdym lśnił ogródek mały
Z żywopłotem strzyżonym, a w nim tulipany,
Lilie i dzikiem winem obrosłe altany.
Sługa wiejski z wytartym zielonym kołnierzem
Wskazywał nam kwatery, a że sam żołnierzem
Był niegdyś, więc każdego mianował kamratem;
Myśmy go zaś ze żartu zwali policratem.
Jeden po drugim znikał ze zbrojnéj drużyny,
Dom przeznaczonéj sobie znalazłszy gościny.
Ja sam zostałem w końcu, przez dzieci gromadkę,
Odprowadzony za wieś aż nad strugi kładkę,
Zkąd polna biegła dróżka między zboża łany
Aż przed dom pana Hinza, żółto malowany.
Słońce z płomienną twarzą gasło już za lasem,
Co obrąbiał widnokrąg w dali modrym pasem,
I zwolna chłód się miły rozszerzał do koła,
A wietrzyk lekki rosę osuszał mi czoła.
Pies zaszczekał, gdym bramę przekroczył dzie-
[dzińca
I wnet z za bzów altanki długa pana Hinza
Wysunęła się postać z siwem, bystrem okiem
I czarną brodą. Zwolna szedł ostrożnym krokiem
Z lulką w ustach, swéj czapki uchyliwszy z lekka,
Gdym go w sposób żołnierski pozdrowił z daleka.
Skoro wyczytał z kartki i z ramiennych sznurów,
Żem awantażer, wyższy nad prostych piechurów,
Ożywił zimną twarz swą uprzejmym uśmiechem,
Poprosił w dom do izby, a potem z pospiechem
Wyszedł, by snać instrukcyą dać względem wie-
[czerzy.
Dom był przestronny, z cegły zbudowany, świeży.
Izba lub raczéj pokój, w którym sam zostałem,
Była pierwszą komnatą w pomieszkaniu całem,
Sanktuaryum rodziny, tak zwaną „putzstube",
Której świetność domowi w Niemczech jedna chlubę.
Sprzęty w niéj byłyły cenne, lecz same antyki
Z różnych epok i kontrast stanowiły dziki
Z mnóstwem tych cacek, które pracowite rączki
Młodych Niemek na krosnach snują jak pajączki.
Na ścianach obok księcia i „wielkiego Fryca"
Wisiała odsłoniona wieku tajemnica
Dwóch córek gospodarskich, to jest dwie oszklone
Jak obrazy i w ramki pięknie oprawione
Metryki niedyskretne, co dwudziesty Mety
Rok zaczęty zdradziły, a szesnasty Grety.
Przy wieczerzy, do któréj pan Hinz mnie nie-
[bawem
Z drugiéj izby poprosił, spojrzałem ciekawem
Okiem na panny, ku ich wielkiemu zdziwieniu
Zwąc je zaraz na wstępie po chrzestnem imieniu,
Wkrótce pani Hinzowa rączką spracowaną
Nalała nam talerze cukrzoną śmietaną
Potem nas częstowała na zimno sarniną,
Którą nie wiem dla czego zwała wołowiną.
Rozmowa, zrazu skąpa, przy omlecie słodkim
Ożywiła się znacznie i wnet prądem wiotkim
Popłynęła, gdym pięknie pochwalił pieczywo,
I w obec dam méj tezy zaczął bronić żywo,
Że polska kuchnia lepiéj przyprawia ziemniaki
Od niemieckiéj, co w sposób je praży jednaki.
Ścierałem się następnie z pana Hinza zdaniem,
Przecząc, by wilki ludzi jadły pod Poznaniem,
W końcu uczyłem panny mówić „brzmi chrząszcz w
[trzcinie,
Że aż sobie języki łamały Niemkinie.
Herbatę ledwiem przełknął; którą po wieczerzy
Dano; pan Hinz mnie potem wwiódł w pokoik świeży
Na górze, gdziem z przestrachem sute ujrzał bety,
Powleczone w bieliznę rączką panny Mety.
Przed łóżkiem był kobierczyk ze skóry jeleniéj,
A na ścianach w girlandzie bluszczowéj zieleni
Obok gipsowych figur szarzały trzy pary
Rogów wielkich, rozrosłych jak dębu konary.
„Czy i jelenie macie w tych stronach?" spytałem,
„Ot takich łowów sercem zazdroszczę wam całem".
Pan Hinz przeszył mnie na wskroś swém sokolem
[okiem,
Pogładził czarną brodę i dymu obłokiem
Buchnął naraz, a potém w swéj źrenicy siwéj
Blask zapalił i spytał: „Czyś pan jest myśliwy?"
Gdym twierdzącą odpowiedź dał, znów patrzał we
[mnie,
I znowu w chmurne dymu obwinął się ciemnie,
Potém szybko wydmuchał okno w tym tumanie
I spytał: „Chcesz pan dzisiaj iść na polowanie?
Noc dziś jasna, miesięczna i do lasu blizko,
A znam tam na jelenie przednie stanowisko".
Żar łowiecki, wyprawy urok księżycowéj
I strach przed piernatami wśród nocy czerwcowéj
Zmogły wszelkie skrupuły, by nie iść do lasu,
Zwłaszcza żeśmy nazajutrz mieli dzień wywczasu.
„Służę!" — rzekłem więc, wstając wraz do
[karabina,
Bo już mnie dziwnie leśna nęciła gęstwina.
Lecz pan Hinz mnie powstrzymał: „Spiesz się pan
[powoli",
Rzekł z uśmiechem, „Od pospiechu czasem głowa boli.
Teraz jeszcze za wcześnie. W méj bzowéj altanie
Możem tymczasem gwarzyć przy bawarze szklance".

(Dokończenie nastąpi).

żliwiają także uczonym mężom badania nad przeszłością naszą, a młodzieży naszej, szczególnie uniwersyteckiéj, przychodzą już nietylko z moralną, ale i materyalną pomocą, przez fundowanie stypendyów, których obecnie jest 10 po 210 i po 300 zł. rocznie.

Zakład Ossolińskich doczekał się w roku bieżącym ostatecznego i odpowiedniego urządzenia. Rekonstrukcya gmachu została już ukończona — biura, odpowiednio do obecnych wymagań urządzono i oddano na użytek publiczności; bogaty zbiór monet i medali polskich, jako jeden ze znaczniejszych w kraju, pomieszczono w osobnéj sali, a obfitość tego zbioru daje obecnie dokładne wyobrażenie o rozwoju numizmatyki w Polsce.

W personale urzędniczym o tyle w tym roku zmieniły się stosunki, że Kuratorya nadała pierwszemu skryptorowi literackiemu, dr. Bronisławowi Czarnikowi, w uznaniu gorliwéj jego pracy około dobra Zakładu, tytuł wicekustosza a dotychczasowego urzędnika w biurze bibliotecznem, dr. Bronisława Gubrynowicza, zamianowała skryptorem muzealnym.

Z całego szeregu nabytków, tak w dziale druków jak i rękopisów, na pierwszem miejscu podnosi sprawozdanie skompletowanie roczników pism polskich. Również broszury i druki, nie wchodzące w zakres handlu księgarskiego, dzięki ofiarności zarządców drukarń, wzbogaciły zbiory biblioteczne. W dziale rękopisów otrzymał Zakład szereg autografów znakomitych pisarzy, jak Brodzińskiego, Bandtkiego, Hubego, Kraszewskiego, Ujejskiego, Kłodzińskiego i t. p., a od jednego z członków rodziny Juliusza Słowackiego, dostał w ofierze dwa listy matki tego znakomitego poety i kilka innych po nim pamiątek. Niemniej autografy Fredry, Zana i cenne listy w liczbie 63, odnoszące się do kanonizacyi św. Stanisława Kostki, powiększyły i tak już liczny zbiór rękopiśmiennych nabytków Zakładu.

Gabinet numizmatyczny został wzbogacony darem 136 rzadkich monet polskich, ofiarowanych przez hr. Andrzeja Potockiego, a w drodze zamiany przybyło Zakładowi 22 numizmatów, których dotąd w zbiorach swoich nie posiadał. Wymowniejsze od wyrazów cyfry dadzą dokładniejsze pojęcie o zasobności zbiorów Zakładu Ossolińskich. I tak: inwentarz druków (unikatów) doszedł do liczby 93,550, atlasów i map 1892, rękopisów 3601, autografów 2851, dyplomatów 1174, rycin 25,638, obrazów 879, medali sztuk 4237, monet starożytnych oraz średniowiecznych i nowożytnych 17,513, oprócz zbioru banknotów polskich, rzeczy muzealnych i zabytków z epoki przedhistorycznéj, których liczba również w poważnych cyfrach się przedstawia.

W ciągu roku było w pracowni naukowéj 3876 czytelników, a w czytelni górnéj 9921, oprócz 196 osób, które miały prawo wypożyczania dzieł do domu. Tak więc, odliczając czas wakacyjny i sześciotygodniową przerwę spowodowaną rekonstrukcyą gmachu, korzystało w tym czasie ze zbiorów bibliotecznych bez mała 14,000 pracowników.

W muzeum Lubomirskich, połączonem z Zakładem Ossolińskich, poważniejsze studya robiło 251 osób, a przesunęło się w niem w ciągu roku 4281 zwiedzających.

W roku bieżącym z powodu wystawy krajowéj, wydała Kuratorya publikacyą dr. Wojciecha Kętrzyńskiego, pod tytułem: „Zakład narodowy imienia Ossolińskich“, zawierającą zwięzły rys historyczny téj instytucyi od początków jéj istnienia, aż do dni dzisiejszych, — a pan Edward Pawłowicz, konserwator muzeum, wydał również z tego powodu broszurę, p. t. „Z Ossolineum“ w celu zaznajomienia publiczności z działem sztuki, stanowiącym poważną część zbiorów muzealnych.

Po wyczerpaniu sprawozdania, nastąpił odczyt pana dr. Bruchnalskiego, p. t. „Pierwsze utwory Mickiewicza w literaturze galicyjskiéj.“ Prelegent na tle literackich stósunków, panujących w Galicyi w pierwszéj ćwierci naszego stulecia, stósunków nie wesołych zupełnie w porównaniu z rozwojem piśmiennictwa w Królestwie Polskiém i na Litwie, wysnuwa obraz pierwszych zarodków romantyzmu polskiego w literaturze galicyjskiéj. Utwory litewskiego wieszcza, pierwszy raz wydane we Wilnie, spadły na zaniedbany grunt literatury galicyjskiéj jak ożywcza rosa, zapłodniło go nową myślą i nowym duchem, a młodzi galicyjscy pisarze przyjęli Mickiewicza z zapałem i entuzyazmem.

Tu w Galicyi, młodzież doskonale znając literaturę niemiecką, — dla któréj bóstwem był Goethe i Schiller, — widziała w Mickiewiczu równego tym dwom tytanom poetę, — i przylgnęła do niego całą młodą gorącą duszą, nie pytając, czy on klasyk, czy romantyk. Entuzyazm ten dla muzy Mickiewicza zaczyna znajdować wyraz w literaturze galicyjskiéj w r. 1824, — i rok ten jest nową dla niéj epoką. W tym czasie wszystko prawie, co tylko zaciągnęło się w służbę Apollina, wstępuje na drogi wskazane przez Mickiewicza. Prym między romantykami galicyjskimi dzierży St. Jaszowski, czytywany niegdyś a dziś zupełnie już zapomniany powieściopisarz i poeta; za nim idzie cały szereg innych: jak Kowalski, Kretowicz i t. d. Wszyscy oni wnoszą do literatury galicyjskiéj nowy pierwiastek, nowe życie i nowego ducha, czy to balladynując na zabój, czy pisząc poematy historyczne w guście i stylu „Grażyny“. Prelegent ocenia należycie te usiłowania pierwszych galicyjskich romantyków, którzy pomimo że nie byli wybitnemi zdolnościami a tem mniéj geniuszami, przecież odegrali rolę w budzeniu się literatury téj prowincyi i uprawili to pole, na którem urośli ich następcy: Bielowski, Siemieński, Magnuszewski i t. p.

Odczytu tego, opracowanego sumiennie i z tą znajomością rzeczy, jaka cechuje wszystkie dotychczasowe prace p. Bruchnalskiego, wysłuchała publiczność z całem zajęciem, do czego przyczynił się także niewątpliwie pan Bronisław Gubrynowicz, który, w zastępstwie chorego prelegenta, wybornie go wygłosił.

Telegram giełdowy.

Berlin, 16 października 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica słabiej.		
na październik .	126 —	125 75
na maj . . .	134 -	133 50
Żyto cicho.		
na październik .	106 75	107 —
na maj . . .	115 —	114 50
Oléj rzep. spok.		
na październik .	43 30	43 30
na maj . . .	43 90	43 90
Okowita słabiej.		
eksportowa . .	32 90	32 70
na październik .	36 70	36 40
na listopad . .	36 80	36 50
na grudzień . .	37 10	36 90
na styczeń . .	— —	— —
na maj . . .	38 60	38 70
spożywcza . .	52 70	— —
Owies		
na październik .	115 25	115 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	850	1650
okowity kw. eksp.	30,000	10,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	13	15
Niem. 3% poż. pań.	94 —	94 —
Consol. 4% . .	105 80	105 80
Consol. 3½% .	103 25	103 40
Pozn. 4% l. zast.	102 80	102 90
Pozn. 3½% l. zast.	100 20	100 20
Pozn. 4% l. rent.	104 40	104 50
Pozn. 3½% l. rent.	100 70	100 70
Poznań. oblig. .	100 —	100 10
Nowa Pozn. poż.	100 —	100 —
Austr. banknoty	164 20	164 —
Austr. renta srbr.	95 20	95 50
Ros. banknoty .	219 25	219 50
Ros. listy zastaw.	103 20	103 20
Węg. 4% renta zł.	99 90	99 90
Węg. 4% „ kor.	93 50	93 20
Aust. kred. akcye	222 —	222 15
Lombardy . .	43 30	43 40
Disconto com. .	200 75	201 10

Usposobienie: stale.

Szczecin, 16 października 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica twier.		
na październik .	123 50	124 —
na kwiecień maj.	129 —	129 50
Żyto twier.		
na październik .	109 50	110 —
na kwiecień-maj.	114 50	115 —
Oléj rzep. niezm.		
na październik .	43 20	43 20
na kwiec.-maj .	44 —	44 —
Okowita niezm.	15	16
w miejscu eksp.	32 50	32 50
na list. grudz. .	— —	— —
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	9 30	9 30

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 16 października.

* ***W niedzielnym numerze*** „Kuryera“ zamieściliśmy pod znaczącym tytułem „*Także* wyjaśnienie“ korespondencyą z miasta, któréj autor wobec potwornych insynuacyi tutejszego „Przeglądu“ zamierzył wykazać przez przytoczenie artykuliku „Berliner Börsencourier'a“, do jakich absurdów na tem polu dojść można i ostatecznie dojść się musi. Korespondent nasz *wyraźnie się zastrzegł*, że się ze zdaniem „Berl. Börsencourier'a“ nie identyfikuje. Wobec tego dziwić się tylko możemy patetycznemu wystąpieniu z dnia wczorajszego „Dziennika Pozn.“, który najwidoczniéj nie zrozumiawszy intencyi ani naszéj, ani naszego korespondenta, wypowiedział pod naszym adresem gorące kazanie na temat potrzeby bronienia *powagi wogóle, a powagi poselskiéj w szczególności.*

Czy wolno się zapytać, gdzie był „Dzien. P.“, kiedy niedawno temu pewne nasze pisma w najgwałtowniejszy sposób uderzały na wszelkie nasze powagi wogóle, a poselskie w szczególności? „Dziennik“ udaje, że nie wie, co my rozumiemy przez polski szowinizm. Mniejsza o to, nie będziemy go pod tym względem pouczali, tyle jest rzeczą pewną, że drukując zarzut naszego korespondenta jakoby pan L. Czarliński „nadawał ton polskiemu szowinizmowi w Prusach i Poznaniu“ w niczem nie ubliżyliśmy ani poselskiéj ani osobistéj powadze byłego prezesa Koła. Szanowny „Dziennik“ daruje, ale my nie potrzebujemy jego światłéj rady, jak daleko nam w krytyce rzeczy i osób iść wolno.

* „***Tageblatt***“ dał znów dowód wielkiego nieuctwa w sprawach polskich. My śmy za „Berliner Börsen Courier“ powtórzyli przypuszczenie, że ostrze słów cesarskich w Toruniu skierowane było przeciwko posłowi L. Czarlińskiemu i polityce przez niego reprezentowanéj, a „Tageblatt“ twierdzi, jakobyśmy posła C. posądzali o to, że on cesarza informował przeciwko Polakom. Jest to nonsens tak kolosalny, że trudno uwierzyć w jego dosłowność. Jak to nienawiść zaślepia!

* ***Odbieramy*** pismo następujące:

„W nr. 236 pisma swego pisze „Dziennik Poznański“: „Czy „Kuryer“ zazdrość ci myśli laurów Domaratowi, który swojego czasu w petersburskim „Kraju“, wystawił nasze Koło poselskie, jako *zgraję pijaków i szulerów?*“ Jest to wierutnym fałszem, jakobym kiedykolwiek Koło polskie przedstawiał jako *zgrajęa* tem bardziéj jako zgrajęa *pijaków* i *szulerów*. Tylko znana nienawiść osobista mogła „Dziennikowi“ poddać taką insynuacyą z powodów powszechnie już dziś wiadomych. *Quem laesisti oderis.* Co do Szanownéj Redakcyi „Kuryera“ jestem przekonany, że mi niczego pozazdrościć nie zechce, zostawiając to ucieleśnionéj bezwzględności zazdrośników fachowych, nie umiejących szanować ani szczęścia ani nieszczęścia bliźnich.

Domarat“

* ***W sprawie*** przyszłorocznéj prowincyonalnéj wystawy tutejszéj wypowiada „Dz. Pozn.“ następujące życzenia:

1) aby komitet zechciał jak należy informować publiczność o swéj czynności i jéj rozwoju;

2) aby termin zgłoszeń (naznaczony na dzień 1 listopada) przedłużony został do dnia 1 grudnia.

Na obydwa życzenia godzimy się najzupełniéj i prosimy polskich członków komitetu wystawy, aby zechcieli poprzeć je energicznie, gdzie należy.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek komedya Aleks. Fredry: „Oj młody, młody!“ i komedya Dobrzańskiego: „Wujaszek Alfonsa.“

Ceny zniżone.

W czwartek operetka Audrana: „Pierścień rodzinny.“ Siódmy i przedostatni występ pani Zimajerowéj.

W sobotę na benefis pani Zimajerowéj operetka Straussa: „Zemsta nietoperza.“

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Na wczorajsze** pierwsze po wakacyach posiedzenie wydziału historyczno-literackiego naszego Towarz. Przyjaciół Nauk przybyło zaledwie kilkunastu członków. Przewodniczył prezes wydziału p. konserwator dr. Erzepki. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego posiedzenia z dn. 25 czerwca r. b. uchwalono po krótkiéj dyskusyi, że posiedzenia wydziału jak dotychczas tak i nadal odbywać się będą o godz. 6. Następnie przedstawił p. dr. Erzepki na członków Towarzystwa: X. proboszcza Smigielskiego z Ostrowa, X prob. Wiszniewskiego z Kębłowa, X. prob. Hertmanowskiego z Kiekrza, X. prob. Raczkowskiego z Gozdowa, X. prob. Niedbała z Cerekwicy, X. regensa Bielewicza z Wałkowa, X. Poradzewskiego z Koźmina, p. Lubeckiego z Kwilcza, Puffkego Kaźm. i dr. Czechowskiego z Poznania.

Z kolei miał p. dr. Erzepki odczyt o Stan. Wojciechu Chróścińskim, poecie z czasów Jana III i Augusta II i o jego nieznanym dotąd poemacie: „Lament strapionéj ojczyzny“. O Chróścińskim pisze Załuski: „Nostratium poëtarum insignissimus ac celeberrimus Coriphens“; tenże pisarz uczcił go takim epigramatem:

Nie zazdroszczęć parnaskich laurów Apollinie
One u nas laury rosną, nawet i w Chróścinie.

W. St. Chróściński urodził się, jak podaje Cez. Biernacki w encyklopedyi Orgelbranda, w Warszawie, nie wiadomo jednak, w którym roku. Bliższe szczegóły życia jego są nam zupełnie nieznane. Wiemy tylko, że był sekretarzem i pisarzem pokojowym króla Jana III, który go szczególnemi otaczał względami. Na sejmie warszawskim 1685 r. uzyskał godność szlachecką. Po śmierci Jana III piastował urząd sekretarza u królewicza Jakóba. Opłakawszy śmierć pierwszéj swéj żony Agnieszki w trenach żałobnych, wydanych 1709 r., wstąpił Chróściński w powtórne związki małżeńskie z Apolonią Otwinowską, z któréj, jak podaje Biernacki, liczne zostało potomstwo. Umarł w dobrach drugiéj żony swojéj, doczekawszy się sędziwego wieku, w r. 1717. Bentkowski datę śmierci jego, jak się zdaje mylnie, odnosi do początku panowania Augusta III

Charakteryzując literacką działalność Chróścińskiego pisze Piotr Chmielowski, że był to „wierszopis płodny lecz mało utalentowany, rozwlekły, prozaiczny, — przeważnie był tłomaczem lub parafrastą, lecz pisał i utwory oryginalne“. Prelegent nie ze wszystkiem godzi się na sąd ten warszawskiego krytyka. Zapewne, że Chróściński mianowicie jako tłomacz niejednokrotnie jest nużącym i rozwlekłym, ale są zawsze w utworze jego ustępy pełne siły i poetycznego natchnienia, język zaś jego pełen werwy, zawsze jest piękny i dosadny. W ogóle w epoce saskiéj mało który z pisarzy naszych odznaczał się taką poprawną, ciętą i jędrną polszczyzną.

Po tych ogólnych uwagach i zaliczeniu tytułów wszystkich dzieł poety, tak oryginalnych, jak tłomaczonych (pomiędzy ostatniemi Farsalia) odczytał prelegent nieznany dotąd utwór tego poety p. t. Lament strapionéj ojczyzny (znaleziony w dwóch zbiorach rękopismennych w bibliotece Tow. Przyj. Nauk). Jest to bardzo udatny, w pięknym języku napisany panflet polityczny, napisany celem zalecenia królewicza Jakóba na tron polski. W dyskusyi, która się z powodu odczytu wywiązała, wyrażono z wielu stron przekonanie, że utwór ten należy ogłosić w rocznikach Towarzystwa, wraz z przedmową, którą do niego napisał p. dr. Erzepki. P. dr. Celichowski radził zachować pewną ostrożność co do nazywania nieznanego dotychczas utworu Chróścińskiego nigdzie dotąd niedrukowanego, gdyż utwór ten jako pamflet polityczny niezawodnie był drukiem rozgowszechniony. P. dr. Erzepki przeczył temu stanowczo i stwierdził, że w żadnym z znanych zbiorów dotąd takiego druku nie odkryto.

P. radzca dr. Mizerski odczytał piękny wiersz p. t.: Przygoda żołnierza, który podajemy w dzisiejszym feletonie naszego pisma.

P. prezes Motty, dr. Erzepki i dr. Celichowski wyliczali różne usterki językowe częściéj u nas się powtarzające. P. hr. Engestroem poruszył ponownie myśl urządzenia w wydziale histor. literackim odczytów publicznych, na które mogłyby także uczęszczać kobiety, przez coby osiągnięto większe zainteresowanie się towarzystwem.

W końcu referował jeszcze p. dr. Celichowski o rękopisie ś. p. pułkownika Calliera, obejmującym pracę nieboszczyka p. t. „Krwawy djabeł, Mikołaj z Wenecyi, sędzia kaliski od 1381—1400. Przyczynek do dziejów domowych Wielkopolski“. Nie jest to skończona monografia wymienionéj w tytule postaci — ale materyały do niéj, zasługujące na to, aby je który z naszych historyków zużytkował. Referent wyraża w końcu nadzieję, że przyszły rocznik zawierać już będzie życiorys ś. p. pułk. Calliera.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 8.

* **Msza św.** za spokój duszy ś. p. Leonardowéj hr. Kwileckiéj staraniem Towarzystwa Pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich, w zarządzie którego Zmarła pracowała przeszło lat dwadzieścia i była bardzo czynną, odbyła się wczoraj w kościele św. Marcina o godzinie ½10. Cały prawie zarząd i wielu przyjaciół i życzliwych zmarłéj i jéj rodzina stawili się na to nabożeństwo.

* **Wczoraj** o godz. 10 rano jako w 77 rocznicę śmierci odprawił X. Gładysz w kościele farnym mszą św. za spokój duszy ś. p. Tadeusza Kościuszki. Publiczność zebrała się licznie w świątyni.

* **W sprawie wyborów** do Ziemstwa poznańskiego. Dyrekcya Ziemstwa poznańskiego ogłasza, że dla przygotowania wyborów deputowanych Ziemstwa, którzy na umyślnie zwołanem walnem zebraniu mają następnie decydować o rozszerzeniu pożyczek udzielanych przez Ziemstwo aż do ⅔ wartości taksy i o innych zmianach statutowych, odbędą się wybory walmanów jako reprezentantów członków Ziemstwa w poszczególnych powiatach i to: 1) I 4 procentowego systemu towarzystw rocznych dnia 20 b. m. w południe o godz. 12, 2) II, 3½ procentowego systemu towarzystw rocznych dnia 20 b. m. o godz. 1 z południa.

* **„Pos. Tageblatt“** zgorszony bardzo, lecz zgorszeniem faryzejskiem, wystąpieniem X. Richla, proboszcza we Fuldzie. Z okazyi mającego się odbyć jeneralnego zgromadzenia katolickiego stowarzyszenia nauczycieli, dyecezyi fuldajskiéj, urządzili sobie nauczyciele przedwstępną zabawę, w któréj programie umieszczono burszowską piosenkę: „Im Krug zum grünen Kranze“. X. proboszcz położył za warunek swojego na tę zabawę przybycia wykreślenie z programu téj piosenki, nie bardzo moralnéj — a ponieważ nauczyciele się na to nie zgodzili, ukarał ich tem, że im odmówił żałobnego nabożeństwa za zmarłych członków. Do tego z sarkazmem dodaje „Pos. Tageblatt“: „Wszakżeż i Xiądz proboszcz był kiedyś wesołym studentem i nie jeden kufel wylał za kołnierz przy śpiewie téj piosenki. Jak to z wesołego bursza — stanie się czasem zgryźliwy filister!“ „Tageblatt“ powinien wiedzieć, że co uchodzi studentowi, nie uchodzi Xiędzu katolickiemu. Przypuścić przecie wolno, że i niemieccy redaktorowie, jeżeli byli kiedyś studentami — robili rzeczy, którychby się dziś robić wstydzili.

* **Nauczyciel** średniéj szkoły miejskiéj, Paweł Hoeven, który dla nauczenia się języka francuzkiego bawi od 1 kwietnia b. r. w Paryżu, otrzymał od władzy w tym samym celu urlop na dalsze pół roku. Pono p. Hoeven uczy w Paryżu języka niemieckiego.

* **W rzemieślniczéj** szkole dalszych ćwiczeń zaczęto w niedzielę lekcye rysunków. Dziś rozpoczną się lekcye języka niemieckiego i rachunków.

* **Wczoraj** aresztowała policya w Poznaniu: pozłotnika za poniewieranie swoich podwładnych; robotnika za naruszenie spokoju w rodzinie; służącą za kradzież; robotnika za bijatykę i naruszenie spokoju; ucznia i mularza za kradzież; pięciu chłopaków za kradzież i fałszowanie dokumentów; sześć nierządnic i jednego włóczęgę.

* **Wczoraj** w poniedziałek otwarto zimowy kurs w przygotowawczéj szkole rzemiosł politechnicznego Towarzystwa. Technicznym celem téj szkoły są rysunki na większą skalę i modelowanie. Rzemieślnicy, a szczególnie mechanicy, maszyniści, ślósarze, stolarze, malarze, rzeźbiarze itd., którym rysunki i modelowanie nieodzownie są potrzebne, powinni z szczególniejszą gorliwością z téj nauki korzystać, zwłaszcza, że w dzisiejszych czasach rękodzieła coraz bardziéj do sztuki się zbliżają, a bez znajomości rysunków i modelowania trudno pożądamy osięgnąć skutek. Szkoła znajduje się na ulicy Koziéj nr. 4 na II piętrze. Zapisać się można każdego dnia o godzinie 7½ wieczorem. Szkólne wynosi 3 marki na miesiąc.

* **Ulica Wodna**, wybrukowana granitowemi kostkami, przedstawia się teraz pięknie i schludnie. Już to dla wygody publiczności ma wiele za sobą, że trotoary o pół metra powiększono. Ulica Wodna łączy bezpośrednio centrum miasta z ulicą Wielkich Garbar. Przez rozszerzenie chodników i wzniesienie brzydkich i głębokich rynsztoków, komunikacyą bardzo ułatwiono. Ostatnie prace przy przerobieniu téj ulicy ukończono w zeszłą sobotę, odtąd została oddaną na użytek publiczności.

* **W sprawie** procesu przeciw „Gazecie Naredowéj“ w Bydgoszczy ogłasza p. Zbychorski z Mogilna następujące pisma:

Mogilno, d. 12 października. W procesie, wytoczonym redaktorowi p. St. Tomaszewskiemu z Bydgoszczy za obrazę X. Proboszcza Cwiklińskiego z Mogilna, podano mnie jako świadka, abym zeznał, jakoby X. Proboszcz żądał furmanki, gdy miał z Najśw. Sakramentem przybyć do méj zmarłéj siostry, oraz, jakoby X. Proboszcz był winien temu, że moja siostra niemogła przyjąć Najśw. Sakramentów. Na to wszystko oświadczam, że to jest nieprawdą. Siostra moja była w ciągu swéj choroby bezprzytomną; dla tego prędzéj nie mogliśmy po xiędza posłać, aby ją na drogę wieczności przysposobił. Dopiero w ostatnim dniu swego życia przyszła do przytomności i wtenczas to posłaliśmy po X. Proboszcza, który też zaraz przybył. Aby zaś przybycie jego przyspieszyć, dałem mu własną furmankę nie na jego żądanie, lecz z dobréj, nieprzymuszanéj woli.

Zastrzegam sobie, aby mnie więcéj w takie rzeczy nie mieszano.

A. Zbychorski,
balwierz i fryzyer.

* **Aby zapobiedz** przywleczeniu cholery, odwołano w Mikstacie jarmark, mający się odbyć dnia 18 b. m.

* **W Gnieźnie** obwiesił się w warsztacie swego majstra czeladnik szewski Władysław Ziołowicz. Trupa odstawiono do trupiarni szpitalnéj. Ziołowicz był nałogowym pijakiem ze wszelkiemi symptomatami alkoholizmu. Obwiesił się w napadzie „delirium tremens.“

* **W Inowrocławiu** odbyło dnia 12 b. m. niemieckie Stowarzyszenie nauczycieli swoje miesięczne posiedzenie. Przewodniczący rektor Schwarz, miał odczyt Resztę czasu posiedzenia zajęło załatwienie bieżących spraw Stowarzyszenia. Posiedzenie zamknięto o godzinie 10 wieczorem.

* **Inowrocław**, dnia 15 października. Walne zebranie Towarzystwa młodych przemysłowców, zwołane na dzień 14 bm., nie mogło się odbyć, gdyż nie zebrała się połowa członków, jak ustawy przepisują. Zamiast walnego odbyło się zwyczajne zebranie. Z powodu obesłania poznańskiéj wystawy powstała ożywiona dyskusya. Jeden z mówców, biorąc pochop, że Towarzystwo przemysłowe bydgoskie odmówiło udziału, radził także się usunąć. Jednakże większość oświadczyła się za braniem udziału w wystawie.

* **Towarzystwo** historyczne na prowincyą poznańską odbędzie dziś we wtorek na sali restauratora Dümkego o godzinie 8 wieczorem swoje miesięczne posiedzenie. Na porządek dzienny zapisano kilka małych rozpraw. Przedłożonym będzie stary plan Poznania, znajdujący się w król. bibliotece w Berlinie, który do rozprawy z Berlina pożyczono; daléj wiadomość o pieśni, którą koloniści na porzeczu Noteci za panowania Fryderyka II śpiewali; w końcu sprawozdanie z wykopalisk w Kaźmierzu.

* **Koronowo**, d. 15 października. Wczoraj był znów pożar w Weinchminie. Między 5 a 6 godziną po południu podpalony postał stóg z pszenicą należący do posiedziciela Piotra Belinskiego, któremu w zeszłą środę zgorzała stajnia i stodoła. Beliński był zabezpieczony. Stojący obok drugi stóg ocalał.

* **Slub.** Wczoraj odbył się w Krakowie w kościele OO. Jezuitów u św. Barbary ślub p. Jadwigi Ponińskiéj, córki pp. Juliana i Maryi z Sczanieckich małżonków Ponińskich, dawniéj dziedziców dóbr Komornik pod Poznaniem, z p. Kaźmierzem z Opola Bronikowskim, profesorem przy gimnazyum lwowskiém, synem zmarłych dr. Antoniego, profesora gimnazyum w Ostrowie, zasłużonego tłomacza klasyków greckich, i Albertyny z Święcickich, małżonków Bronikowskich.

* **Inauguracya** roku szkólnego na politechnice lwowskiéj, odbyła się w sobotę dnia 13 b. m. przed południem, po uroczystem nabożeństwie odprawionem w kościele św. Maryi Magdaleny. O godzinie 10 z rana zgromadzili się w auli Politechniki profesorowie i uczniowie zkładu, oraz liczna publiczność. W gronie zaproszonych gości obecni byli: X. Arcybiskup Isakowicz, wiceprezydent krajowéj rady szkólnéj, dr. Michał Bobrzyński, zastępca marszałka krajowego, pan Antoni Jaxa Chamiec, członek wydziału krajowego, pan Edward Jędrzejowicz, krajowy inspektor rólnictwa pan Wł. Struszkiewicz i wielu innych. — Ustępujący rektor dr. Placyd Dziwiński, złożył nader obszerne, wyczerpujące sprawozdanie z ubiegłego roku, w którym (w I półroczu) na Politechnikę lwowską uczęszczało 254 słuchaczy, a mianowicie na wydziale inżynieryi 129, na wydziale architektury 47, na wydziale budowy machin 37, na wydziale chemii 41. Liczba wykładów rozmaitych przedmiotów wynosiła 87. Oprócz zwykłéj pracy naukowéj w zakładzie, podejmowali słuchacze poszczególnych wydziałów liczne wycieczki naukowe po kraju pod kierownictwem profesorów. Wydawnictwo podjęte przez grono profesorów pod nazwą: „Biblioteki politechnicznéj“ rozwija się pomyślnie, dzięki subwencyi ze strony sejmu krajowego. W tym roku wyszło pod firmą Biblioteki politechnicznéj cenne dzieło prof. Rychterá, pod tytułem: „Roboty wodne“. Ustępujący rektor zaznaczył téż znakomity udział, jaki Politechnika lwowska względnie jéj siły nauczycielskie, wzięły we wystawie krajowéj, szczególnie profesorowie Zacharyewicz, Rychter, Bisanz, Zajączkowski, Maryniak, Pawlewski, Dzieślewski, Thullie, oraz docenci Skowron, Załoziecki i Syroczyński.

Nowo obrany na mocy nowéj ustawy z 19 czerwca r. b. rektor profesor Maksymilian Thullie, w przemowie swéj inauguracyjnéj powitał obecnych gości, wynurzając gorącą wdzięczność za uświetnienie uroczystości akademickiéj. Po dłuższym wykładzie o znaczeniu nauk technicznych, które w dobie dzisiejszéj wymagają nie tylko ściśle realnego, ale także szerszego, humanistycznego wykształcenia — przeszedł rektor do omówienia stósunków zakładu pod względem składu grona profesorów i liczby istniejących katedr. Między innemi podniósł rektor, że w roku bieżącym kreowaną będzie zwyczajna katedra astronomii, oraz zaznaczył starania, podjęte przez kolegium profesorów około utworzenia wydziału rólniczo-melioracyjnego (na wzór istniejącego na technice czeskiéj w Pradze), daléj około utworzenia wydziału handlowego i kursu dla geometrów. Przemowę swą zakończył rektor gorącemi słowami odezwy do młodzieży, wzywającą do usilnéj pracy, któréj celem powinno być szlachetne pielęgnowanie dwóch najwznioślejszych ideałów: dobra ludzkości i szczęścia Ojczyzny. Przemowę rektora przyjęło audytoryum przeciągłemi oklaskami.

Następnie p. Tadeusz Fiedler, profesor mechaniki i teoryi machin, wygłosił zajmujący wykład: „O postępie w budowie kół wodnych“.

* **Dwa pomniki Chopina.** Kiedy u nas staje pomnik ku czci niesmiertelnego twórcy mazurków w miejscu

ego urodzenia, w Żelazowéj Woli, Francya chce oddać również hołd genialnemu kompozytorowi, który połowę życia u niéj spędził.

Projekt wzniesienia pomnika podniósł w Paryżu za pośrednictwem dziennika „Le Petit Journal“ p. Péru, jeden z niewielu już żyjących uczniów Chopina, uczniów, którzy pamięć swego mistrza przechowują z wdzięcznością nieograniczoną w sercu. P. Péru z zapałem do publiczności francuzkiéj się zwraca i wyraża głębokie przekonanie, iż Francuzi pospieszą z obfitemi składkami na cel tak wzniosły.

„Uczcijmy — mówi p. Péru — pamięć człowieka, którego imię niesmiertelne w sztuce, zawsze będzie otoczone aureolą idealną.“

Redakcya „Petit Journalu“ ze swéj strony zamieszcza gorącą odezwę:

„Nic słuszniejszego — pisze pomieniona gazeta — jak projekt p. Péru. W bronzie odlewano artystów mniejszéj zasługi — a Chopin, to geniusz, więc zasługuje na to, aby pomnik jego stanął wśród naszych ogrodów publicznych, gdzie zmiany natury są najwidoczniejsze i gdzie melancholia i smętek są tak wymowne. Może tedy w alejach Tuileries, albo w parku Monceau wzniesiemy pomnik?“

Ofiary zaczynają już napływać i wkrótce specyalny komitet zajmie się sprawą oddania we Francyi czci należnéj nieśmiertelnemu mistrzowi tonów.

* **W Chicago** wziął zeszłego miesiąca Chińczyk, Charles Sloau, ślub cywilny z Niemką protestantką, Elżbietą Huntsmann, i według przyjętéj mody, wyjechał także z nią w podróż poślubną do Nowego Jorku.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 17 października św. Wiktora B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 31. Zachód o godzinie 4 minut 59.

Cholera.

Z Królestwa Polskiego. Stan cholery od 1 do 8 października: w Kłodawie, w powiecie kolskim, 1 zach., 4 wyzdr., 1 um. W mieście Blanki w pow. kaliskim 4 wyzdr., 1 um. We wsi Borysławicach: 1 zach., 2 wyzdr. W Janowicach 1 um. Po pierwszy raz pokazała się cholera 6 b. m. w Łęczycy — od 6 do 8 b. m. 7 zach., 5 umarło, 2 chorych.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 października.

HOTEL BAZAR. K. i M. Szuldrzyńscy z Lubasza, Fałat z Berlina, hr. Skórzewski z Czerniejewa, pani Rychłowska z Drobnina, pani Żychlińska z Twardowa, pani Skórzewska z Rosoczycy, hr. Kwilecki z Dobrojewa, pani Horwatt z Górzyczek, Chrzyszczewski z Królestwa Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Cichowicz z Gogolewa, Mikulsk z żoną i córką z Warszawy, Broniewski ze Lwowa, Dahler z Drezna, Buhlmeyer z Lipska, dr. Karczewski z Kowanówka, Herbig z żoną z Wyrzburga, Choiński z Pragi.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Księżna Radziwiłłowa z rodziną i służbą z Antonina, księżniczka Radziwiłłówna z służbą z Bagateli, książę Czartoryski z służbą z Sielca, pani Remecka z siostrą z Królestwa Polskiego, pani Kosińska z Koszut, pani Powidzka z rodziną z Jarocina hr. Mycielski z Monachium, Fałat i Zielonacki z Berlina, Grabski z Gdańska, Manowski z bratem z Sośnicy, Wyczliński z Wyrzburga, Lewin z Wolsztyna, Gross z Magdeburga, Schirmer z Lipska.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Barański z żoną z Gembic, Machiński z Gościeczyny, Borowski z Przysieki, Cohn z Głogowy, Silberstein z Magdeburga, Schlesingor z Berlina, pani Bench ze Śremu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(S) **Poznań**, 16 października. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: deszcz.

Okowita stalej.

Cena wypowiedz. —,—; Wypowiedziano — miejsc bez beczki) tow. opodat. 50-ta 50,30 m., 70-ta 30,70 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 50,30 mrk. 70-ta 30,70 m. Kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Wrocław 15 października 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	13	10	12	80	12	60	12	10	11	80	11	30
Pszenica żółta	13	00	12	70	12	50	12	00	11	70	11	20
Żyto	11	40	11	10	11	00	10	80	10	60	10	20
Jęczmień	14	40	13	80	12	60	11	10	10	10	9	90
Owies	11	40	11	10	10	90	10	70	10	40	9	90
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 15 października. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 10,60 cukier ziarn. excl. 88% 10,10. cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. —,—, Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. —,—, Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 23,50, miel. Melis I z beczką 21,50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za październik 10,00— płc., 10.02½ żąd., listopad 10,00 płac., 10,05— żąd., grudzień 10,00 płac., 10,05— żąd., styczeń-marzecc 10,20— płc., 10,20— żąd. Lepiéj. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 15 października. — Okowita spok., październik-listopad 19⅝ żąd., listopad-grudzień 19¾ żąd., grudzień-styczeń 19⅞ żąd., kwiecień-maj 20¼ żąd. — Kawa good average Santos za październik 70¼, za grudzień 66—, za marzec 62½, za maj 61¼. Usposobienie: wlok. Obrót —— mieszków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
15. Po połud. 2	747,3	PłnZ. lekki.	zachm.	+ 8,8
15 Wiecz. 9	748,1	PłnZ. lekki	pół pogodnie	+ 6,0
16. Rano 7	746,6	PłnZ. lekki.	zachm [1])	+ 4,7

[1]) Począwszy od godz. 9½ drobny deszcz; rano silna mgła.

Dnia 15 paźdz. maximum ciepła + 9,3° C
„ 15 „ minimum „ + 6,0° „

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (101)
„VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo książeczka pod tytułem: (494)
Rok szczęśliwy
Zdania Ojców świętych, na każdy dzień roku rozłożone
przez
O. J. Hillegeera, Tow. Jez.
Wydanie eleganckie w oryginalnéj oprawie.
Cena 60 fenigów
Nadsyłający wprost do Księgarni Katolickiéj 60 f-n. w liście znaczkami pocztowemi otrzymają książeczkę tę **franco.**

Zakład kościelno-artystyczny
J. SZPETKOWSKIEGO
w Poznaniu, ul Berlińska 15
poleca
Stacye Męki Pańskiej

№15.

wypukłorzeźby (haut relief) z masy mozajkowéj trwałéj przez całe wieki, podług osobiście w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonywająco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Wykonuje się również **kapliczki z stacyami** (jako kalwaryą) z stucznego kamienia trwalszego od piaskowca, oraz **figury Św. Pańskich** z tego samego materyału. **Boże męki** i t. d. (551)

Baldachiny, chorągwie dla kościołów i Towarzystw jedwabno z obrazami olejno malowanemi jako i artystycznie haftowanemi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, krzyże i latarki procesyonalne, kierce, lichtarze, pająki, krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kielichy i puszki, dzwonki harmonijne, lampierze, tuwalnie i umbracula.

Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materyałów franko.

Nowość! Nowość!

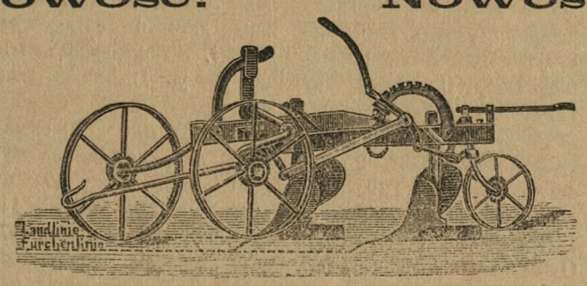

Pług 2-skibowy.

Najnowszéj konstrukcyi dwuskibowe patentowane pługi, ogólnie za najlepsze uznane mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbę. (121)

Pług Fenix.

Nowy piętrowy pług samochód „Fenix“ znacznie poprawiony system Sacka, uzyskał na odbytéj konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 pługów II. i III. nagrodę.

Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.
Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Z dniem 1 go października r. b. **przenieśliśmy** nasz
MAGAZYN MEBLI
z ulicy Podgórnéj na (51)
ulicę Wilhelma nr. 20
(wprost hotelu Francuzkiego).
Przy téj sposobności znacznie powiększyliśmy magazyn i polecamy go łaskawym względom Szan. Publiczności.
Ceny nizkie przy dogodnych warunkach spłaty.
DANKOWSKI I SP.
Poznań, ulica Wilhelma nr. 20
vis-à-vis hotelu Francuzkiego.

Bank Ziemski
w Poznaniu

pośredniczy w parcelacyi, urządzeniu włości rentowych, kupnie i sprzedaży, lub wydzierżawieniu majątków ziemskich; w tym celu przeprowadza potrzebne regulacye hipotek. (119)

Aby rozszerzyć w tym kierunku swoje czynności, podwyższa bank swój kapitał zakładowy z 1,200,000 M. na 2,000,000 M. Nowa emisya wynosi przeto 800 akcyi po 1000 M., które brzmieć będą na okaziciela.

Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcyi wpłacić należy jednę ratę w wysokości 250 M. i 5 M. na stępel. Reszta 750 M. rozpisane i ściągnięte być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczéj i to w trzech równych ratach po 250 M., najmniéj w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty od razu. Od wpłat uskutecznionych płacić będzie Bank Ziemski 3½% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcyi, poczem subskrybenci udział brać będą w zwykłéj dywidendzie.

Zgłoszenia do subskrypcyi listowne lub osobiste przyjmuje w biurze przy **ulicy Bismarka Nr. 8.**

Zarząd.

4½% Listy zastawne
C. K. uprz. Akcyjnego Banku Hipot. we Lwowie
(kapitał zakł. i fundusz zapas. fl. 5,200,000)

mogą według austr. prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów fundacyjnych, publicznych, pod nadzorem rządu stojących, fideikomisowych i depozytowych. Rząd przyjmuje je też jako kaucye służbowe, kaucye przedsiębiorców i kaucye małżeńskie wojskowych. 566)

Listy takie sprzedajemy po każdoczesnym kursie, a do wypłacania kuponów i sztuk wylosowanych jesteśmy upoważnieni. Wykazy losowań mogą być u nas przeglądane.

Bank Włościański.
Dr. Buski.

Przewiel. Duchowieństwu
poleca się (321)
do renowacyi kościołów
i budowania ołtarzy
J. Piotrowski,
Plac Wilhelmowski 18.

Do podróży!!

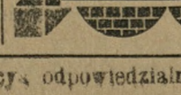

kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (249)
N. WOJNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszéj
Koszule,
mankiety, kołnierzyki,
(166) trykotaże itp.
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatów, płócien, bielizny i stołowizny.

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.

Marka ochronna.

Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)
Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabile)
z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

Wina mszalne
górno-węgierskie
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „

Co dopiero opuściła prasę:
Książka do Nabożeństwa.
Swięty Izydor Oracz,
wszystkim rolnikom w życiu swojem i nabożeństwie za przykład do naśladowania przedstawiony.
Z dodaniem wielu nauk i modlitw.
Cena za egzemplarz 60 fen., z przesyłką 70 fen., oprawny egz. 85 fen., z przesyłką 95 fen.
Drukarnia Kuryera Pozn.,
Św. Marcin nr. 16.

K. Koppe,
Skład tow. szmuklerskich, białych i drobnych
Bazar, Nowa ulica,
poleca
Bluzki z sukna i flaneli (559)
Spódnice damskie i dla dzieci
Spodzienki i kabatki dla dzieci
Chustki pluszowe i jedwabne
Kaftaniki i kalesony damskie i męzkie
Pończochy damskie i dla dzieci wełn. i bawełn.
Szkarpetki i pończochy do polowania
Wełny na pończoccy i spódnice
Parasole i kamasze trykotowe
Chustki płócienne i batystowe
Kołnierzyki i mankiety
Pelerynki i staniki wełniane
Czapeczki, kapotki i rzewiczki wełniane
Wielki wybór w gorsetach
Obsady z piór i marabout
Rękawiczki trykotowe damskie, męzkie i dla dzieci
Hafty i koronki do bielizny
po cenach jak najtańszych.

Pośrednictwo
przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów
oraz **przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr**
(103) przyjmuje
dom bankowo-komisowy
JULIAN REICHSTEIN,
Poznań — Piekary nr. 5.

Ferd. Hansena
Flensburgskie
PIECE
patent.,
piece ameryk.
z patent. regulacyą i ognisk. do wyjmow.

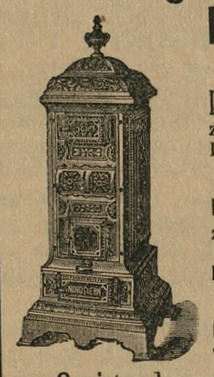

Piece Nordstern zast. do każd. gat. węgla.
Piece z wentylacyą najlepszego gat.
Kaflowe wstawki do pieców.

Ogniska do gotowania
z piecem wentylacyjnym do pieczenia. (245)
Prospekta opłatnie.
Skład u **T. Otmianowskiego,**
Nowa ulica 7/8.

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Młody pomocnik handl.
Polak zamiejscowy, władający językiem polskim i niemieckim z wyrobionem pięknem pismem, poszukuje od 1-go listopada b. r. posady w **handlu galanteryjnym** albo w **kantorze.** (499)
Zgłoszenia przyjmuje **Władysław Tomaszewski** w **Krakowie, Grodzka 13.**

Organista
kawaler, ze skromnemi wymaganiami, poszukuje miejsca zaraz lub od Nowego Roku. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** pod nr. 556.

Panorama międzynarodowa
Berlińska ulica nr. 7. (557)
Podróż po Szkocyi,
zajmujące widoki.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.